Nr 305a. Dnia 4 listopada. Czwartek. Dnia 23 października (4 listopada) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Karola Boromeusza B.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 56.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 10 r.	Poniedziałek: Godfryda B. Czter. K.
Piątek: Zacharjasza i Elżbiety M.	Zachód „ 4 „ 30.	Zachód „ „ 11 „ 50 w	Wtorek: Teodora Męcz.
Sobota: Leonarda Wyzn.	Długość dnia godzin 9 „ 34.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 3	Środa: Andrzeja z Awelinu Wyzn.
Niedziela: Wilibrarda Biskupa.	Ubyło „ „ 7 „ 9.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 0° R.	Czwartek: Marcina Bisk.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mściwoja; jutro Sławomira bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej nabożeństwo odpustowe ku czci św. Karola Boromeusza;; w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach o godz. 10-ej zrana uroczysta wotywa ku czci św. Karola Boromeusza; w kościele św. Jacka przy ulicy Freta o godz. 7-ej zrana nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych braci i sióstr bractwa Skonania Jezusowego; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 10-ej zrana nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków arcybractwa Serca Marji; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo na intencję bractwa adoracji N. Sakramentu; w kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa, zaś w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Pierwsze ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa pieców i zakładów ostrowieckich. (Kancelarja Towarzystwa—godz. 2 po południu.)—Szesnaste posiedzenie członków komisji stałej teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 12—godz. 8 wieczorem.) — Posiedzenie członków zarządu kas pożyczkowo-rzemieślniczych. (Sala posiedzeń Towarzystwa dobroczynności—godz. 5 po południu.)

Wystawy: Wystawa sztuki ornamentacyjnej i reprodukcyjnej. (Sala mniejsza Resursy obywatelskiej—od godz. 10-ej zrana do 5-ej po poł.) — Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowskie-Przedmieście nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Deklamacje: Ostatni wieczór recytacyjny p. Stanisława Konopki: „Uriel Acosta. (Resursa kupiecka—godz. 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Fra Diavolo"; jutro pierwszy koncert symfoniczny;—Rozmaitości: dziś „Nasi zięciowie"; jutro „Dora";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Złoty pająk" (1-szy raz); jutro „Złoty pająk". (Godz. 7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Koszta projektowanych w r. p. nowych kolei żelaznych obliczone są na 53 miljony rs. Plany przegstawione zostały komitetowi ministrów do zatwierdzenia.

= W kancelarji rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej odbędą się dnia 16-go b. m. licytacje na dostawy dla zakładów dobroczynnych w Warszawie rozmaitych artykułów żywności, jak mięsa, chleba, kaszy, mąki i t. p., wartości ogólnej 147,000 rs.

= Jutro i pojutrze, t. j. dnia 5-go i 6-go b. m., w Warszawskim kantorze banku państwa odbywać się będzie ciągnienie losów 4-ej klasy 147-ej loterji klasycznej. Wejście do sali tylko za biletami.

= Dnia 9-go b. m. odbędą się w lokalu ochrony na Pradze wybory opiekuna ubogich i jego zastępcy na rok przyszły w cyrkule praskim.

= Sesja czeladników stelmachskich i kołodziejskich odbędzie się w mieszkaniu starszego dnia 28 listopada, o godzinie 6-ej po południu.

= Dnia 30-go b. m. odbędzie się w Paryżu ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa franko-włoskiego kopalń węgla w Dąbrowie.

= W Towarzystwie lekarskiem odbędzie się dnia 9-go b. m. posiedzenie kliniczne, na którem odczytają rozprawy doktorzy: Zagórski, Biegański i Jawdyński.

= W składzie osobistym duchowieństwa djecezji lubelskiej zaszły następujące zmiany: Mianowani zostali: ks. Teofil Marczewski, wikarjusz parafji w Krasnobrodzie, administratorem parafji Dub; ks. Karol Dębnicki, wikarjusz katedry lubelskiej, profesorem seminarjum djecezjalnego lubelskiego. Przeniesieni administratorowie parafij: ks. Wojciech Rogowski z parafji Dub do parafji Józefów ordynacki; ks. Ludwik Krzesiński z parafji Targowisko do Tarnogóry. Przeniesieni wikarjusze przy kościołach parafjalnych: ks. Henryk Ciemniewski z Międzyrzeca do Kocka, ks. Teofil Dziekoński z parafji Gorecko do Tuchowicza, ks. Juljan Dąbrowski z Kocka do Międzyrzeca, ks. Ignacy Kwiatkowski z parafji Łabunie do Krasnobrodu, ks. Juljan Płodowski z Janowa ordynackiego do Kossowa. Nowowyświęceni kapłani: Lucjan Gajewski mianowany został wikarjuszem przy kościele parafjalnym w Parczewie, a ks. Stanisław Gąsowski wikarjuszem w Sokołowie. Dwaj subdjakoni przeznaczeni zostali: Wiktor Borysiewicz do parafji Gorecko, a Czesław Tylusiński do Łabuń.

= W zeszłym tygodniu dopełniono rewizyj sanitarnych w 194-ch posesjach, a pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za znalezione nieporządki 29-iu właścicieli. W tym samym okresie czasu sędziowie pokoju osądzili 13 spraw na podstawie protokułów komisyj sanitarnych i jednego właściciela posesji od odpowiedzialności uwolniono, 12-tu zaś skazano na kary pieniężne od 5 do 80 rs.

= Z teatru i muzyki

* Wczorajszy większy wieczór w Towarzystwie muzycznem urozmaicony był występem nieznanego u nas jeszcze wirtuoza, p. Marcelego Herwegh'a, solisty skrzypka z Paryża.

Koncertant grał pierwszą część koncertu Bernarda, romans Svendsena, mazurek Zarzyckiego i tańce hiszpańskie Sarassat'a, a we wszystkich tych kompozycjach uwydatniał szczególniej stronę liryczną, pieszcząc się z każdą szerszą melodją, do czego mu przychodzi w pomoc ton przyjemny, eleganckie pociągnięcie smyczka i w ogóle charakter interpretacji, więcej szykowny, aniżeli głęboki.

Tu i owdzie pragnęłoby się odczuć więcej temperamentu, ale, co prawda, trudno go mieć przy tak fatalnym akompanjamencie, na jaki, pierwszy raz występując przed warszawską publicznością, natrafił p. Herwegh, szczególniej w koncercie Bernarda.

Mimo te niezupełnie korzystne warunki, koncertant wywarł bardzo sympatyczne wrażenie, jako

---

58)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Mówił to Stadnicki na pozór spokojnie, ale głosem twardym, urywanym—Dołęga zaś wiedział już dobrze co to znaczy. Chciał się on zrazu opierać i przedstawiać zaczął, że lepiej czekać cierpliwie, lecz p. Stadnicki groźnie go ofuknął i żadnych remonstracyj słuchać nie myślał. Widząc tedy Jerzy, że wszelki opór byłby daremnym a jeszcze gorzej Stadnickiego rozdrażnić mógł, nie rzekł już nic, jeno przysposobiwszy się do podróży, zaraz nazajutrz do Siedmiogrodu wyruszył z tajoną nadzieją, że może tymczasem respons dobry od p. Górki nadejdzie i wszystko się ułagodzi.

Po jego wyjeździe wszakże coraz gorzej ze Stadnickim się działo. Już go zgoła w domu utrzymać było niepodobna, że Sambor zaniepokojony wielce, nieraz w nocy gońców za nim wysyłać musiał. Raz też znaleźli go oni nad ranem, leżącego w polu bez zmysłów.

Przyniesiono go zaraz do domu i otoczono wszelką opieką, ale Stanisław przez czas długi znaku życia nie dawał, a przez kilka tygodni był ciągle między życiem a śmiercią. Owładnęła nim jakaś straszliwa choroba, która go czasem zupełnie sił pozbawiała, że leżał bez ruchu jakby umarły, a potem nagle zrywał się znów z gwałtownością wielką, walcząc bezprzytomnie i z niewidzialnemi marami.

Już chyba i dla rodzonego syna nie byłby lepszym Sambor, jako dla Stadnickiego w tej jego chorobie; a o Hannie to i mówić nie trzeba. Od owego ranka, kiedy Stanisława bezprzytomnego przyniesiono, na krok prawie nie odstępowała ona od jego łoża, w dzień i w nocy na każde skinienie chorego czujna, głosem łagodnym, prośbą i łzami uspakajając jego porywy.

I rzeczywiście głos Hanny wpływał czasem dobrze na owe paroksyzmy gwałtowności Stanisława; zdawał się przysłuchiwać jej mowie, a chociaż może słów nie rozumiał, to już samo ich brzmienie uspokajało go widocznie. Szklannemi, bezprzytomnemi oczyma wpatrywał się wówczas w jej oblicze i powoli usypiał.

Ale ten kto przedtem widział i znał Hannę, nie poznałby jej teraz: zdawała się [illegible]ieniem owej hożej dziewoi, której śmiech s[illegible] lubił Dołęga. Sambor patrząc na zbladłe li[illegible] [illegible]órki, dłonie jeno załamywał w rozpaczy, [illegible] już odgadł, ale [illegible] późno, co się w jej sercu dzia[illegible]

Raz nawet zdobywszy się [illegible] odw[illegible] odci[illegible] ją od łoża chorego i łagodnie [illegible] sta[illegible] [illegible]czo[illegible]

— Co tobie, dziecko, w myśli post[illegible]?.. Na Bog[illegible] cię zaklinam, odpędź od siebie tę m[illegible] która nieszczęśliwą cię uczyni! On chociażby i [illegible]yzdrowiał— nie dla ciebie. To pan, a my ludzie p[illegible]ści... Chceszli i mnie i siebie do grobu wpędzić?

A Hanna nic mówić nie mogąc, r[illegible]iła się jeno do nóg rodzicowi a łkała tak rozpacznie, że starzec nie miał już sił wyrzec co więcej, jeno ją z ziemi podniósł i do serca tulił, złorzecząc w duchu ślepocie swej, iż przedtem niebezpieczeństwa nie dostrzegł, aby mu zapobiedz.

— Co czynić?.. co czynić?..—szeptał w przygnębieniu, a widząc łzy jedynego dziecka swego i on płakał jak dziecko...

— Nie czyńcie nic—odrzekła Hanna—nic, mój ojcze! bo na to rady już nie ma... ja też nie miałem nigdy i nie mam żadnej nadziei... jeno dopóki on tu jest i dopóki chory, dozwólcie być przy nim... A potem...

Nie dokończyła. Żaliż wiedzieć mogła, co potem? żaliż i Sambor odgadnąć mógł przyszłość?.. I tak już bezmownie klęczała u stóp rodzica, a on na jej główce jasno-włosej drżące dłonie złożywszy, wzywał w duchu litości i miłosierdzia bożego.

Jednej nocy—a było to już we dwa tygodnie po nagłem zasłabnięciu Stanisława—chory był spokojniejszy, widocznie miał się lepiej i nawet usnął twar[illegible]o. Sambor nad ranem, znużony bardzo, poszedł [illegible]począć nieco, a Hanna została sama i przykląkłszy [illegible] łoża, wpatrywała się w blade i zmienione chorobą [illegible]ysy Stanisława.

Już brzask dzienny przez wąskie okna komnaty do jej wnętrza się wdzierał, a na dworze obudzone [illegible]actwo wesołym chórem witać poczęło pierwszy promień słońca, gdy Stanisław nagle oczy otworzył [illegible] wzrokiem jakby zdumionym spojrzała dookoła. Ujrzawszy postać niewieścią przy nim klęczącą, poruszył się żywo i upornie wpatrywać się w nią po-

wirtuoz dystyngowany, co zaznaczamy z tem większą przyjemnością, że p. Herwegh jest synem niemieckiego poety, który był wielkim polaków przyjacielem i dawał im tej przyjaźni gorące w swoich pismach dowody.

Resztę programu wypełnił śpiew choralny i solowy.

Chóry Towarzystwa muzycznego wykonały bardzo poprawnie „Wieczór letni" p. Rutkowskiego, nagrodzony na konkursie trzecią nagrodą.

Jestto kompozycja dobrze napisana, pełna interesujących modulacyj harmonicznych i pod względem polifonji traktowana umiejętnie; słowem jako „muzyka czysta" ma niepoślednie zalety, ale w związku z tekstem brak jej określonego słowami charakteru.

Taki charakter posiada chór p. Noskowskiego „W jesieni", prowadzony w nastroju pieśni ludowej, na tle akompanjamentu fortepianowego, naśladującego furkanie kołowrotka.

Tu czuć gwar wieczornicy i szum na dworze „metełycy", o której się śpiewa i tęsknotę ukraińskiej damki.

Rzecz napisana ciepło i z uczuciem.

Jako solistka występowała dwukrotnie panna Dobiecka, a za każdym razem zbierała zasłużone oklaski.

Artystka traktuje z misternem wykończeniem literaturę estradową, szczególniej najtrudniejszą jej, choć napozór najbanalniejszą formę—romans.

„Extase" Wieniawskiego, śliczny i oryginalny „Romans wschodni" Maszyńskiego, „Le rêve" Gozlana śpiewane były tak artystycznie, że tylko powinszować można pannie Dobieckiej smaku w ufrazowaniu tych drobiazgów.

Co do „Piosnki o piosence" Kratzera zrobilibyśmy tylko małe zastrzeżenie—subtylizować jej z francuska nie należy, lecz wypada raczej nadać więcej swojskiej prostoty.

= **Ze sztuki.**

* Opuścił już prasę pierwszy zeszyt „Praktycznych wzorów rysunkowych" Ksawerego Pilatiego, których wydawnictwo przed niejakim czasem zapowiadaliśmy.

Pierwszy ten zeszyt zawiera 16-cie tablic, służących do mechanicznej wprawy dla zupełnie poczynających, w rysunek od ręki, przy pomocy wzoru i delikatnie oznaczonego śladu, po którym należy prowadzić ołówek.

Układ metody, o ile z pierwszego zeszytu wnosić można, cechować będzie rzeczywista praktyczność, pozwalająca uczyć się początków rysunku nawet bez pomocy i wskazówek nauczyciela.

= Kopjowanie obrazów.

Przed paru dniami na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych przybyła młoda amatorka malarstwa, celem skopjowania upatrzonego obrazka.

Jeden z członków komitetu zoczywszy, iż rozmiar płótna odpowiadał oryginałowi, zabronił kopjowania, co wywołało niezadowolenie amatorki.

Wobec dość często powtarzających się podobnego rodzaju nieporozumień, nie będzie zbytecznem objaśnić interesowanych, iż na zasadzie przepisu, obowiązującego wszystkie wystawy w Europie, rozmiar płótna używanego na kopję nie może być ściśle podobny do oryginału.

Porządek ten ma na celu zapobieżenie fałszowaniu obrazów.

= Zabawa.

Donosiliśmy już o powziętym przez artystów-malarzy zamiarze, urządzenia zabawy, z której dochód powiększyłby fundusze zbierane na budowę lub kupno domu dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Obecnie donieść możemy, że zabawa odbędzie się prawdopodobnie w końcu stycznia.

Ponieważ na projektowaną zabawę, obrano jako najodpowiedniejsze miejsce cyrk, gdzie w tym roku także Towarzystwo dobroczynności urządza kiermasz, nastręcza się więc możność zrobienia sporej oszczędności na kosztach przygotowawczych jak urządzenia pomostu, zaprowadzenia oświetlenia i t. p.

Komitet malarzy zajmujących się urządzeniem zabawy, wszedł już podobno w tym przedmiocie w porozumienie z Towarzystwem dobroczynności.

= Na sposób paryski.

Jeden z tutejszych artystów-malarzy zamierza wydać katalog przyszłorocznej wystawy konkursowej Towarzystwa sztuk pięknych.

Na wzór tego rodzaju wydawnictw paryskich, katalog ma obejmować bjografje i portrety artystów przyjmujących udział w konkursie, oraz fotodrukowane kopje wystawionych dzieł sztuki.

Urzeczywistnienie projektu zależy od decyzji komitetu Towarzystwa sztuk pięknych.

= Z uniwersytetu.

W roku bieżącym akademickim wskutek [illegible] woprzybyłych prof. Tumasa i Łukjanowa, otworzone zostały laboratorja farmakologji i patologji ogólnej.

Na laboratorja te uniwersytet wyasygnował 6000 rs., są one więc zaopatrzone dostatecznie w stosowne preparaty i najniezbędniejsze przyrządy i przyniosą wielką korzyść studentom, którym dotkliwie dawał się odczuwać brak tak ważnych pracowni.

Do laboratorjum farmakologicznego prof. Tumas przyjmuje dla braku miejsca tylko pięciu studentów z 3-go kursu, a u prof. Łukjanowa pracować będą codziennie studenci, podzieleni na grupy po dziesięć osób.

Profesor Stolnikow, następca prof. Baranowskiego, zmniejszył liczbę godzin wykładu djagnostyki lekarskiej i terapji ogólnej z dziewięciu na cztery tygodniowo.

Miejsce asystenta przy katedrze chemji lekarskiej po wystąpieniu dra Kramsztyka, objął przyrodnik p. Kondakow z Petersburga.

= Pożegnanie.

Najwymowniejszym dowodem zasług szan. profesora Kasznicy w ciągu 20-tu lat pobytu w naszem mieście są owacje, jakie go spotykają ze wszystkich stron przy opuszczaniu Warszawy.

W dniu wczorajszym w hotelu angielskim żegnało swego kolegę pewne grono profesorów uniwersytetu pozostających na stanowisku, oraz tych, którzy je poprzednio opuścili.

Pierwszy toast wzniósł prof. Holewiński, najbliższy świadek działalności Kasznicy jako profesora i dziekana w b. szkole głównej, a następnie w uniwersytecie.

Mówca w obszerniejszem przemówieniu przedstawił zasługi żegnanego kolegi.

Następnie prof. Miklaszewski wzniósł toast na cześć szanownej małżonki dziekana, pani Izabeli Kasznicowej, obecnej na uczcie, w której uczestniczyli poważni *patres conscripti* naszego świata naukowego.

Przemawiał jeszcze prof. Budziński i do tego mową bogów, w nastroju serdecznym, lecz uroczystym, ze łzą w oku, żegnając wierszem wiernego druha.

W dniu onegdajszym w innem miejscu członkowie redakcji i współwydawcy *Niwy* żegnali prof. Kasznicę, który był czynnym współpracownikiem tego czasopisma.

Szanowny dziekan jutro już opuszcza Warszawę, za kilka dni bowiem w uniwersytecie lwowskim ma rozpocząć wykłady.

= Kapitały francuskie.

Wskazywaliśmy w ostatnich czasach dążność kapitalistów francuskich do czynienia lokacyj w handlu i przemyśle naszym.

Ujawnia się ona w projektowanych fabrykach i interesach handlowych, w istniejących zakładach przemysłowych.

Obecnie od jednego z rodaków, zamieszkałych w Paryżu, otrzymujemy wiadomość, iż kilku tamtejszych bankierów nosi się z myślą, wysłania do Warszawy specjalnego ajenta, który zająłby się ulokowaniem kapitałów w pierwszorzędnych tutejszych instytucjach bankierskich, gdzie dotąd wyłączny wpływ wywiera Berlin i jego pieniądze.

Przyjście do skutku projektu tego, miałoby dla nas ważne znaczenie, na tem bowiem polu nic dotąd nie zrobiono dla wyjścia ze stosunków z sąsiadami.

= Z wystaw muzealnych.

Le roi est mort, vive le roi...

Jedna wystawa muzealna zamknięta, życzymy równie świetnego powodzenia drugiej.

To, że wystawa nasion powodzenie miała, nie ulega wątpliwości!

Wystawcy otrzymali wskazówki praktyczne, jakie nasiona najkorzystniej wysiewać, wielu z nich dostało znaczne obstalunki na rok przyszły, wielu na miejscu posprzedawało swoje okazy, co się zaś tyczy kancelarji Muzeum, ta znowu sprzedała około 5,000 biletów wejścia i puściła w świat kilka tysięcy katalogów.

Obie więc strony wyszły z zadowoleniem.

Teraz zbliża się termin wystawy przemysłowej.

Z tego powodu słyszymy często zarzut, iż mamy już wystaw za wiele., że w końcu spowszednieją one tak dalece, iż nikogo nie zainteresują.

Nie podzielamy tego mniemania jedynie dla tego, iż wystawy muzealne są specjalne.

Wystawa nasion zajęła jedną sferę osób, przemysłowa zainteresuje inną, i gdyby Muzeum bezpośrednio po tych dwóch ekspozycjach urządziło jeszcze wystawę górnictwa, leśnictwa, tkactwa i t. d., miałoby zupełną za sobą słuszność.

Zresztą, dla pozostawienia odpowiedniego czasu i sobie i wystawcom, Muzeum odracza termin dla

---

czął, a twarz jego przybrała wyraz dziwnej, niezwykłej rzewności. Oblicza klęczącej dojrzeć nie mógł, bo Hanna widząc, iż Stadnicki obudził się i jakby przytomnie patrzy na nią, ukryła twarz w dłoniach i pozostała bez ruchu w wielkiem wzruszeniu.

Stadnicki pragnął widocznie coś przemówić, bo ustami ruszał, ale snać z osłabienia głosu wydobyć nie mógł i dopiero po chwili z trudem wyszeptał:

— Tyżeś to Hanno?..—I rękę wyciągnął.

Nie wiedząc sama co czyni, w niewymownem wzruszeniu, Hanna porwała tę rękę w obie dłonie swoje i gorącemi poczęła ją okrywać pocałunkami, płacząc rzewnie.

Stanisław powtarzał ciągle z cicha, głosem bardzo drżącym:

— Hanno.. Hanno...

Więc ona podniosła na niego twarz swoją łzami zalaną i spotkała się ze spojrzeniem Stanisława, rozpromienionem i oprzytomniałem nagle.—Lecz ujrzawszy twarz tę, Stadnicki poruszył się gwałtownie. Jakby mu nagle sił przybyło, dźwignął się i prawie usiadł na łożu, wzrokiem osłupiałym, zdumionym, wpatrując się ciągle w te rysy prawie obce sobie...

Co się tam w jego myśli jeszcze niejasnej, jeszcze zamąconej, dziać musiało, opisać trudno. Po chwili uczynił ręką ruch taki, jakby chciał klęczącą niewiastę odtrącić od siebie, ale już sił mu zabrakło, bo wnet osunął się bezwładnie na poduszki, pobladł jeszcze bardziej i oczy przymknął w omdleniu.

Przerażona Hanna wołać poczęła o ratunek; nadbiegł wnet Sambor i otrzeźwiono Stanisława, który od dnia tego już coraz lepiej mieć się zaczął a powoli do sił dawnych i zdrowia powracał.

Od tego czasu Hanna Ziemiecka coraz rzadziej przychodziła do komnaty chorego, ale ilekroć przyszła, Stadnicki witał ją uprzejmym uśmiechem, patrząc z kompasją na zbladłe lica tej, którą pamiętał hożą dziewoją.

Raz nawet spytał Sambora, co za przyczyna, iż córka jego tak bardzo zmizerniała. Sambor zmięszał się i zamilknął, nie wiedząc coby odpowiedzieć, a wreszcie rzekł:

— A tośmy tu wszyscy pomizernieli w srogiej trosce o zdrowie waszej miłości. Było też czego się bać i niepokoić, bo choróbsko było szkaradne a ciężkie.

Zaczem Stadnicki już więcej nie pytał, jeno się nad tem zamyślił nieco a potem wyciągając dłoń ku Samborowi i ściskając go uprzejmie za rękę, rzekł:

— Mogą tam ludzie skarżyć się na mnie, bom nie dla jednych był [illegible] tego nikt mi nie zarzuci, abym dobrego, które mi wyrządzono, nie pomniał. Toż możesz być pewny, mości Ziemecki, jako gościnności twej i opieki w chorobie, ani tobie, ani córce twej nie zapomnę... a może się kiedy i odwdzięczyć potrafię, byle w szczęśliwych okolicznościach.

A tu już Sambor mówić mu dłużej o tej wdzięczności nie pozwolił, przedstawiając, jako jeno chrześcijańskiego obowiązku dopełnił i odwracając mowę na inne przedmioty.

Owa choroba miała przynajmniej ten skutek pomyślny, że poprzednią gwałtowność i niepokój p. Stadnickiego znacznie uśmierzyła. Czy to wskutek osłabienia wielkiego, czy też może rozmyślań jakich i medytacyj wewnętrznych, stał się on teraz prawie zupełnie łagodnym a responsu, na swoje epistoły do Polski wyprawione, już nawet oczekiwać się nie zdawał. Aliści dnia jednego, właśnie w momencie, gdy się tego najmniej spodziewał, przybył goniec z pismem od p. Górki bardzo obszernem.

Ożywił się wielce Stanisław owo pismo odczytując i odtąd jakby zupełnie ozdrowiał, wesołym i swobodnym stał się jak nigdy, żartował z Samborem, nawet parę razy z Hanną uprzejmie i długo rozmawiał, co mu się dotąd nigdy nie zdarzało, a jeno o Dołęgę ustawicznie się pytał i powrotu jego oczekiwał z niecierpliwością.

Owóż powrócił wreszcie i Dołęga z licznym pocztem, na węgrzech zwerbowanym. A gdy obaczył Stanisława, okrutnie się przeraził, znalazłszy go bardzo zmizerniałym po owej chorobie; sam też nie lepiej wyglądał i był srodze przygnębiony, w Siedmiogrodzie bowiem, gdzie najdłużej bawił, miał same jeno przykre a nawet bolesne zajścia. Najprzód spotkał się tam całe niespodziewanie z rodzicem swym rotmistrzem Szornelem, który każdy krok jego śledząc, był i na Szląsku i aż do Siedmiogrodu za nim podążył, mając snać nadzieję, że Jerzy wyrwany tu choć na chwilę z pod wpływu Stadnickiego, łatwiej słowom ojcowskim da posłuch i do powrotu się skłoni.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

przyjmowania deklaracyj na wystawę sprzętów i ubiorów do d. 12-go t. m., otwarcie zaś tej wystawy do d. 16-go b. m.

Miejsca na niej tanie, okres trwania dwumiesięczny, powaga instytucji i rozdawanych przez nią nagród, obecność biura pośrednictwa — wszystko to niewątpliwie zachęci ogół przemysłowców do wzięcia licznego udziału w przedsięwzięciu Muzeum, podjętem wyłącznie dla rozbudzenia tutejszego przemysłu.

Gmach Muzeum, nowy, okazały, otwiera gościnne podwoje przed pracą tutejszych rzemieślników, rękodzielników i fabrykantów.

= Okowita na eksport.

Otrzymujemy wiadomość, że w tych dniach znaczne transporta okowity z gubernij: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej zostały wysłane do Odessy, a ztamtąd były wywiezione do Barcelony.

Dzięki temu zbytowi cena okowity w tamtych stronach w sprzedaży hurtowej znacznie się podniosła.

Podobno ajent firmy spedycyjnej p. Witten, bawiący chwilowo w Warszawie, zamierza i w gubernjach Królestwa poczynić znaczne zakupy okowity.

= Wyprzedaże.

Ciężkie czasy dają się dotkliwie we znaki szczególniej różnym handlom z przedmiotami zbytku.

Temi dniami dwie dawne firmy jubilerskie, znajdujące się przy ulicy Senatorskiej, zapowiedziały wyprzedaż swoich towarów po cenie kosztu z powodu zwinięcia magazynów.

O innych sklepach wyprzedających się słychać w różnych punktach miasta.

Do upadku tego przyczynia się wielce wysokość komornego i zbytkowne urządzenie sklepów, pochłaniające znaczne sumy, a nie przynoszące odpowiednich korzyści z powodu ogólnego zastoju.

= Płótno do Cesarstwa.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o powstałej w Warszawie specjalnej fabryce płótna malarskiego.

Obecnie fabrykant, po wysłaniu do Moskwy prób, otrzymał zamówienie na stałą dostawę płótna dla jednej ze szkół technicznych, tudzież do handlu materjałami malarskiemi.

Fakt ten tembardziej zasługuje na uwagę, iż w Moskwie oddawna istnieje już tego rodzaju fabryka.

= Nad potrzebę.

W ostatnich dniach powstało znowu w Warszawie wiele nowych zakładów fryzjerskich i felczerskich.

Jest więc obecnie niezawodnie zawielu pragnących nas golić.

Zauważyliśmy, iż na niektórych ulicach zakłady golarskie znajdują się niemal w każdym domu.

= Wywóz starożytności.

Z przykrością przychodzi nam zanotować nowy fakt wywiezienia do Londynu naszych zabytków starożytnych.

Oto w dniu onegdajszym dwaj ajenci londyńskiego antykwarjusza Leona Clavier nabyli w Warszawie od kilku osób zabytków za 3000 rs.

Pomiędzy nabytemi przedmiotami znajdowała się kolekcja pasów litych, należących do rodziny R., tudzież niezwykłej piękności sepet czyli skrzynia do przechowywania klejnotów, inkrustowana kością słoniową i turkusami.

Jak nas poinformowano, ajenci udają się do Siedlec, gdzie za pośrednictwem faktora mają nabyć wiele przedmiotów starożytnych od miejscowych mieszkańców.

= Tombola na lodzie.

W kole zwolenników łyżwowego sportu powsta. projekt urządzenia w roku bieżącym tomboli na lodzie oraz maskarady.

Zabawa ta ma być urządzoną na stawie łazienkowskim, z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny.

= Sprawa o kradzież wieńca.

W dniu onegdajszym na cmentarzu powązkowskim p. M., urzędnik kolejowy, położył na grobie małżonki wieniec nabyty u ogrodnika za 2 rs. 50 kop.

Po półgodzinnej nieobecności, p. M. powrócił na grób, wieńca jednak nie zastał.

Natomiast czternastoletni żebrak Jan Szmidecki zbliżył się do poszkodowanego, któremu oświadczył, iż przed chwilą w jego obecności „jakiś wysoki pan" zabrał wieniec, z którym udał się w stronę kościoła.

P. M., wziąwszy chłopca za przewodnika, udał się za wskazanym śladem.

Rzeczywiście nieopodal kościoła na grobie nieopatrzonym w wieniec, przy mogile stał mężczyzna, którego S. wskazał jako sprawcę kradzieży.

Pomiędzy mężczyznami wszczęło się nieporozumienie, przywłaszczyciel bowiem, jak się okazało, oficjalista prywatny S., energicznie zapierał się zarzucanego mu czynu.

Świadectwo jednak Szmideckiego oraz następnie przybyłych Górskiego i Leliwy, dowiodło rzetelności podejrzeń.

P. M., po zapisaniu nazwisk świadków postanowił p. S. pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

= Spekulacja w przedpokoju.

Posada lokaja przy wziętym lekarzu może być nieraz bardzo korzystną, czego dowodem następujący fakt, opowiedziany nam przez samego lekarza, który dopiero teraz po wielu latach dowiedział się, iż jego lokaj, wyzyskując pacjentów, dorobił się przyzwoitej fortunki.

Lekarz X. nie odbierał nigdy skargi, więc rzeczywiście nie wiedział, że jego lokaj, pan Walenty, sprytnie wyzyskuje sytuację.

Doszedłszy do znacznego kapitaliku ów pan Walenty sprzykrzył sobie lokajstwo, postanowił jednak wyzyskać swojego następcę.

W tym celu kiedy opuszczał służbę w kwietniu r. b. zarekomendował lekarzowi rzekomo jakiegoś krewniaka na swoje miejsce.

Ów następca przed kilku dniami upił się i wszczął w kuchni awanturę, więc lekarz natychmiast wypowiedział mu miejsce.

Na drugi dzień zjawia się wydalony lokaj i błaga o przebaczenie, lecz lekarz nie chciał cofnąć stanowczej decyzji.

— W takim razie może pan doktór wpłynie na Walentego, aby mi oddał choć część pieniędzy za miejsce, bo tak będę stratny — prosi zrezygnowany lokaj.

Cóż się okazało?

Zapłacił on Walentemu zaraz po objęciu obowiązków 500 rs. i zobowiązał się na przyszłość corocznie, dopókiby pozostawał jako lokaj u lekarza X., płacić po 50 rs. kwartalnie.

Układ ten był zawarty na piśmie.

Oburzony lekarz odmówił wszelkiego pośrednictwa i postanowił teraz nad lokajami rozciągnąć baczniejszą kontrolę, aby nie wyzyskiwali jego pacjentów.

= Grabież.

W dniu wczorajszym na Dzikiej przechodzący: S. Kędzierski i F. Klejnhaus zostali napadnięci przez kilku drabów, którzy przemocą wyrwali im zegarki.

Rabusie, pomimo natychmiastowej pogoni, zdołali z łupem zemknąć bezkarnie.

= Napad.

Nocy wczorajszej p. W. Szepietowski, urzędnik kolejowy, powracając do domu został na Nowej Pradze napadnięty przez dwóch łotrów, którzy go skutkiem niespodziewanego ataku powalili na ziemię.

Pan Sz. obdarzony nadzwyczajną siłą natychmiast powstał i jednego z łotrów uderzył pięścią między oczy, drugiemu zaś również pięścią obezwładnił ramię.

Rabusie z głuchym jękiem upadli, a p. Sz. nie troszcząc się o łotrów, którzy otrzymali niezgorszy poczęstunek, odszedł do domu.

= Przejechania.

Na Ząbkowskiej Fiszel Bremer najechany przez wóz roboczy uległ złamaniu prawej ręki.

Za rogatkami powązkowskiemi Aniela Mijanowska z tego samego powodu uległa ciężkiemu uszkodzeniu w krzyżu i nadto zraniła się w głowę.

= Ogień.

W dniu wczorajszym w piekarni [illegible] 48 na Pradze wynikł pożar.

Domownicy ogień ugasili.

= Kradzieże.

Na Wróblej pod nrem 8-ym z mieszkania Bończewskiej skradziono garderobę oraz 70 rs. w gotówce. — Na ulicy Wolność pod nrem 16-ym w mieszkaniu Rozena spełniono kradzież rozmaitych przedmiotów wartości 100 rs. — Na Smoczej pod nrem 9-ym u W. Blanchmona skradziono garderobę, pościel i bieliznę.

= Teatr lubelski.

Jeszcze nie ma roku, jak się odbyła uroczysta inauguracja nowego teatru w Lublinie, o którym w swoim czasie zdawaliśmy obszerniejszą relacje, z uwagi, iż żadne z miast prowincjonalnych nie posiada tak wspaniałego przybytku sztuki dramatycznej.

Zdawało się, że lublinianie będą się starali popierać swój nowy teatr, nadzieja ta jednak zawiodła i dawniejsza dyrekcja, nawet przez czynienie ustępstw zepsutemu smakowi niektórych sfer, ściągnąć widzów nie mogła.

Na bieżący sezon zjechał p. Teksel i od 6-ciu tygodni próbuje rozmaitych sposobów, aby zainteresować dziwnie obojętną publiczność.

Poznižał ceny miejsc, urozmaicił repertuar, aby wszystkich zadowolnić, nic to jednak nie pomogło; „Nitouche", nie zapełniła połowy teatru, a przedstawienie „Safandulów" z bardzo dobrą względnie do sił prowincjonalnych obsadą, nie pokryło nawet kosztów wieczoru, nie licząc gaży artystów.

Przyjechał do Lublina na gościnne występy p. Czernicki, śpiewał w „Traviacie" i sala znów pusta...

Doszło więc do tego, iż i p. Teksel zamierza wcześniej uciekać z Lublina, aż do... Odessy, nie chce bowiem doczekać się zwinięcia dyrekcji, co przy dłuższem takiem powodzeniu musiałoby go niezawodnie spotkać.

Obojętność lublinian dla teatru jest tem smutniejsza, iż niczem się nie daje wytłómaczyć jak tylko zamiłowaniem zielonego stolika, któremu większość lublinian znaczną część czasu wolnego poświęca.

= Na wpisy.

W niedzielę, d. 31-go z. m., odbyło się w Siedlcach przedstawienie amatorskie na wpisy dla niezamożnych uczniów, złożone z czterech sztuk: „Z miłości", „Dwie miary", „Lutniarz z Cremony" i „Stryj proyjechał".

Rezultat pod każdym względem przeszedł oczekiwania.

Nadmienić wypada, że gronko amatorek siedleckich składa się przeważnie z młodziutkich osób które niedawno same rozstały się ze szkolnym mundurkiem.

Pięknie, że swoje wejście w świat zaczynają od obywatelskiego dzieła pomocy dla uczącej się młodzieży.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie wyrobów galanteryjnych z glinu.

Z chwilą odkrycia glinu (aluminium) metal ten, jakkolwiek cena jego stosunkowo jest jeszcze dosyć wysoka, zyskuje coraz większe rozpowszechnienie. Drobne wyroby galanteryjne kieszonkowego użytku, przedmioty ornamentacyjne, biżuterje, te trzy gałęzie przemysłu korzystają zeń najwięcej. Zresztą metal jest dosyć trwały, powierzchowności dla oka bardzo przyjemnej. Szczególniej takie wyroby jak papierośnice, zapalniczki, pugilaresiki do kart wizytowych, prezentują się bardzo misternie i w noszeniu są dosyć praktyczne. W miarę poczernienia ich czyszczenie daje się dokonać w sposób bardzo prosty, a mianowicie: robi się nadzwyczaj słaby rostwór zwyczajnej sody, biorąc w stosunku na jedną kwartę wody od jednego do dwóch gramów węglanu sody i myjąc w tym rostworze dany przedmiot. Jeśliby rodzaj przedmiotu lub oprawa nie pozwalała na całkowite pogrążenie w rostworze, w takim razie czyszczenia należy dokonać szczoteczką maczaną w tymże samym płynie i aplikowaną na miejsce dostępne. Pierwotny połysk zazwyczaj powraca.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Bezimiennie rs. 1.

Na budowę kościoła na Pradze.

W. B. rs. 1, A. O. rs. 5.

Na kościół w Sokucku.

K O. z Kulc, Jadwiga, Józefa i Piotr, **Teodor**, Stanisław rs. 2.

Dla nędzy wyjątkowej.

W. N. rs. 1.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marcelina z Ostaszewskich **Dąbrowska**, żona majstra stolarskiego, po długich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie przeżywszy lat 68. Pozostały w smutku mąż wraz z córką, zięciem, synowemi i wnukami zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w dniu 4-ym b. m., to jest dziś we czwartek, o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —1320

† Senior bractwa św. Rocha ma honor zawiadomić szan. protektorów i członków tegoż bractwa, iż w dniu 5-ym i 6-ym b. m., to jest w piątek i sobotę, o godzinie **7-ej i pół** zrana w kościele św. Krzyża przed ołtarzem św. Rocha odprawione zostaną nabożeństwa żałobne z egzekwiami za spokój dusz zmarłych braci i siostr tegoż bractwa, na które senior uprzejmie zaprasza wszystkich członków. —3779

† W piątek, to jest dnia 5-go listopada, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele powązkowskim odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Antoniego **Janowicza**, zmarłego dnia 23-go maja r. b., a następnie przeniesienie zwłok do grobu familijnego. Na powyższy obchód, matka, brat i siostry zapraszają przyjaciół i znajomych zmarłego.—3780

† Serdeczne „Bóg zapłać" zanosimy tym wszystkim, którzy licznem zebraniem się na pogrzeb najukochańszego męża i ojca naszego ś. p. Józefa **Błaszkowskiego**, oddali ostatnią posługę zmarłemu, a nam przynieśli ulgę w nieszczęściu jakiem nas Bóg dotknął.

—3784— **Żona, córka i syn.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 3-go listopada. — Z Sofji donoszą, że na zaproszenie Stambułowa oświadczył Cankow gotowość wstąpienia do rządu, jeżeli rejencja poda

się do dymisji. Dymisja jest prawdopodobną, poczem utworzy się gabinet Cankowa.

Londyn 3-go listopada. — *National Review* zamieszcza komunikat półurzędowy, wprost z łona gabinetu pochodzący, który powiada: Anglja sama nie może sprzeciwić się Rosji, skoro Austrja tego uczynić nie może lub nie chce. Anglja musi zgodzić się na okupację Bułgarji, a nawet zajęcie Konstantynopola przez rosjan. Poszuka ona sobie kompensaty, która pozbawi Konstantynopol wartości dla Rosji i policzy się z tem mocarstwem kiedyś w Azji, gdzie Rosja skazaną jest bardziej na własne siły.

Sofja 3-go listopada. — W Systowy pochwycono proklamacje „do braci rezerwistów", podpisane przez komitet rezerwy armji, a wzywające do obalenia rządu. W kilku miejscach przygotowane zostały pronunciamenta, które ułatwia skoncentrowanie głównych sił armji w Tyrnowie dla bezpieczeństwa zgromadzenia narodowego.

Sofja 3 go listopada.—Rozbójnicy, którzy zrabowali wicekonsula austrjackiego, hr. Starzeńskiego, zostali ujęci.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 3-go listopada.—*Neue freie Presse* donosi z Tyrnowy, że wicekonsulowie wszystkich konsulatów jeneralnych w Sofji są w drodze do Tyrnowy.

Wiedeń 3-go listopada.—Do *Neue freie Presse* donoszą z Tyrnowy: Deputowany Semidow, należący do stronnictwa Cankowa, telegrafował do tego ostatniego, że stronnictwo liczy na wstąpienie Cankowa do rządu. Cankow odpowiedział, że oddaje usługi swoje do rozporządzenia narodu, jeżeli dzisiejsi rejenci i ministrowie podadzą się do dymisji.

Konstantynopol 3-go listopada.—Wskutek instrukcji W. Porty, poseł turecki w Londynie, Rustem basza, zaniechał dalszych przedstawień u lorda Iddesleigh w sprawie egipskiej. Poseł nie poruszy już więcej na teraz tego przedmiotu.

Kair 3-go listopada. — Według wiadomości otrzymanych z dobrego źródła, Francji nie udało się uzyskać sprzymierzeńców dla poparcia polityki jej w sprawie egipskiej.

Tyrnowa 3 listopada.—Jen. Kaulbars przesławszy zawiadomienie o obrażeniu przez prefekta sofijskiego jednego z poddanych rosyjskich, pozostającego w służbie bułgarskiej, zażądał, aby prefekt publicznie się usprawiedliwił przed obrażonym, albo też został uwolniony od obowiązków.

Tyrnowa 3-go listopada. — Położenie rzeczy dotąd się nie zmieniło, a zgromadzenie upiera się przy swoim zamiarze przystąpienia do wyboru księcia. Dziś posiedzenia nie ma.

Petersburg 3 go listopada. — Podany przez *Birż. wied.* powód podniesienia się kursu rubla w Berlinie nie sprawdził się dotąd. Krąży wszelako, na podstawie depesz z Sofji pogłoska, iż rząd bułgarski zamierza podać się do dymisji i że do utworzenia nowego gabinetu powołanym zostanie Cankow.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go listopada (po południu).

W oczekiwaniu wypadków usposobienie na giełdzie panowało prawie niezmienione. Obroty jednak wzmogły się, co niektóre wartości w kursie o drobnostkę podnieść zdołało. Wartości spekulacyjne nieco mocniej, akcje kredytowe znów 2 m. zyskały. Wartości bankowe bez ruchu i bez zmiany. Kolejowe mocno się trzymały, a pomiędzy niemi również wyżej warszawsko-wiedeńskie. Na polu rent obcych dążność niezmieniona, rosyjskie prawie bez różnic kursowych, ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach o 25 f. wyżej notowane.

Berlin 3-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	193.40	Akcje kredytowe	463.—
Weksle na Warszawę	193.—	Listy zast. ser. I-ej	60.40
Wek. na Peters. krótk.	192.40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	191.30	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	193.—	Żyto w tow. gotow.	128.—
Wschodnia poż. II em.	59.60	Żyto na jesień	131.—

Petersburg 2-go listopada.

Weksle na Londyn	$22^{1}/_{8}$ 23
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$99^{1}/_{8}$
„ „ II-ej emisji	$238.^{1}/_{4}$
Półimperjały	863

Ruble podniosły się w kursie o 20 fenigów w tranzakcjach kasowych i o ćwierć marki w końcomiesięcznych. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg również pewne zwyżki osiągnęły. Przyczyn po temu poważniejszych istotnie nie ma, a wahania takie są zwykłe, gdy dążność w jednym lub drugim kierunku nie jest stanowczą. Giełda warszawska wczoraj, jak wiadomo, zrealizowała już tę drobną zwyżkę, dziś więc znów szacowania będą dopiero stanowiły o kierunku działalności. Notowania dnia poprzedniego były: 193.20, 122 75, 461, 127.75, 130.75.

Gdańsk 2-go listopada.

Pszenica	cena najwyższa krajowa	7.30
„	„ regulacyjna bieżąca	7.—
„	„ na dost. wiosenną.	7.20
Żyto	cena najwyższa za polskie	4 45
„	„ regulacyjna	4.55
„	„ na dostawę wiosenną	4.80
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
	na paszę	—.—

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Ogólny stan handlu zbożowego międzynarodowego nie zmienił się. Zniżka cen utrzymuje się wszędzie prawie, pomimo rozmaitych spekulacyjnych wybiegów i tłómaczeń. Wydaje się ona zresztą bardzo naturalną i prawidłową, przynajmniej co do pszenicy i trudnoby było oprzeć na równie zasadniczych podstawach dążność zwyżkową. Jeżeli bowiem w Nowym-Jorku zapasy kontrolowane z każdym tygodniem zwiększają się tak poważnie. że obecnie doszły już do 55, 374.000 i są o blisko 10 miljonów większe niż w roku zeszłym, trudno spodziewać się. że zapotrzebowanie z krajów importu potrzebujących wzrośnie równie silnie. Zauważyć przytem należy. że w ciągu ostatnich dwu miesięcy wywóz z Ameryki do Europy był nadzwyczaj silny i w ostatnim tygodniu wynosił 208,000 kwarterów, czyli prawie dwa razy tyle, co w odpowiednim czasie roku zeszłego, tak dalece, że towarzystwa przewozowe podniosły cenę frachtu. Jeżeli więc tak niezwykle wielką ilość wywieziono z Ameryki do Europy, to i ta ostatnia musi być obficie zaopatrzoną i prawdopodobnie, a nawet z pewnością, swoich własnych środków jeszcze nie zużyła. Zwyżka zatem bardzo trudno usprawiedliwićby się dała przewidywaniem złych urodzajów w roku przyszłym. Tymczasem notują pszenicę w Nowym-Jorku 85 c., mąkę 2.85, w roku zeszłym o tym czasie notowano pszenicę 95 c., mąkę 3.60.

W Anglji kupowano jednak chętnie i żwawo, a nawet w niektórych wypadkach wyższe ceny płacono. Dowóz pszenicy krajowej wynosił 60,158 kw., zagranicznej 662.987 ct. i mąki 379,901. Ten zmniejszony import tłómaczy zachcianki zwyżkowe, które się na niektórych rynkach objawiły. Dowóz zagraniczny do Londynu 25,100 kw., z których z Gdańska tylko 1,462 kw.

W Paryżu usposobienie słabsze i ceny niższe. Na innych rynkach francuskich przeciwnie, nieco mocniejsze.

W Belgji początkowo mocniejsze usposobienie, osłabło ku końcowi tygodnia. W Holandji pszenica słabiej, żyto zaś lepiej się trzymało.

W prowincjach nadreńskich i Westfalji dobry panuje pokup na żyto rosyjskie, pszenica bez zmiany.

W Austrji i na Węgrzech, przy dowozach obfitych z wewnątrz kraju, panuje dążność silnie zniżkowa.

W Berlinie pszenica bez zmiany; co do żyta usposobienie mocne, ceny podniosły się o $1^{1}/_{4}$ do $2^{3}/_{4}$ m. na 1,005 kilo.

Z Gdańska donosi p. R. Damme, iż co do pszenicy, wskutek nieco większych zapotrzebowań z Anglji. ceny podniosły się, mianowicie wyborowych gatunków. Obrót nieco większy, 2,100 ton wynosił.

Notowano polską pstrą 127 f. 135 i 136 m., jasno-pstrą 127 do 132 m., stosownie do gatunku, 136 do 140 m., wyższe gatunki jasnej szklistej, wysoko-pstrej do 146 m. za 1000 kilo.

Żyta dowozy małe bardzo, ceny o drobnostkę wyższe. Obrót 350 ton. Notowano polskie 89 do 91 m.

Jęczmień wyborowy łatwy do zbycia po cenach dobrych. Za polski dla browarów od 110 do 130 m. płacono.

Owies polski 95 m.

Groch polski bardzo piękny 140 m. za tonnę.

Rzepak i rzepik polski w dobrych gatunkach trzymają się wysoko w cenie.

Zapowiedziano wodą z Królestwa 138 ton pszenicy, 56 żyta.

W ostatniej chwili donoszą z Londynu d. 2-go b. m., iż ceny pszenicy niezmienione.

W Paryżu d. 1-go pszenica 23.25, mąka 50.75.

W Peszcie pszenica słabo, 8.60. *J. Wł.*

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *O. O.*—Jestem jeszcze cierpiący, tęsknię—za pamięć i fotografję dziękuję z głębi duszy.
(3793) *Chory Genio.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 rano
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Statki parowe FAJANSA odchodzą: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana.—Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

Statki parowe „MAZUR" i „KRAKUS" codziennie odchodzą do Płocka godz. 8-ej zrana, z Płocka zaś o godz. 6-ej zrana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 4 (23) Октября 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.